

„Góry – moja pasja”

Monika Bielawska, starszy specjalista w Dziale Zarządzania Projektami
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Każdy szczyt, który zdobyłam to mój własny projekt. Jest takie powiedzenie: „Jedyny sposób, aby odkryć granice możliwości, to przekroczyć je i sięgnąć po niemożliwe” (Arthur C. Clarke). Zaczynałam od Beskidu Śląskiego a zawędrowałam w Himalaje, które są mi szczególnie bliskie, gdyż wyprawę w 2018 r. zadedykowałam pamięci mojego Brata. Nogi niosły mnie drogami wspinaczkowymi i przez góry trekkingowe, leśnymi ścieżkami i przez skały. Mój uśmiech pojawiał się po trudzie wejścia zarówno na Skrzyczne, jak i na Szarpane Turnie. Uczestniczyłam w wyprawach w Alpy i na Kaukaz. Dolomity wzbudziły mój zachwyt. A każda kolejna wyprawa, to krok / cegiełka w realizacji dalszych marzeń. Bo znów mi się marzą Himalaje, a także zapierająca dech Patagonia.



Wydawać by się mogło, że moja praca w Dziale Zarządzania Projektami ma niewiele wspólnego z pasją do gór. Nic bardziej mylnego. Każda góra to oddzielny projekt składający się z kilku elementów, które trzeba skoordynować:

- treningu, którego intensywność zależy od celu. Moje przygotowanie fizyczne polega najczęściej na: wspinaniu się na ścianie wspinaczkowej lub skałkach, trekkingu w mniejszych górach, bieganiu krótkich dystansów, jeździe na rowerze zarówno 20 km, jaki i 100 km. A także ćwiczeniach pod

okiem fizjoterapeuty, bo nie zapominam o ważnym rozciąganiu i rolowaniu. Taniec jest aktywnością, która ukształtowała moją świadomość ruchu, także bardzo przydaje się mi we wspinaniu. W Warszawie doskonałym treningiem jest chodzenie po schodach ogólnodostępnych wieżowców – InterContinental oferuje 49 pięter, Pałac Kultury ma ich 26 ☺

- logistyki, czyli finansowania wyprawy i przygotowania jej pod kątem koniecznego wyposażenia. Jest to połączenie pracy z życiem prywatnym, analiza zagrożeń i ważne na wyjazdach kwestie organizacyjne jak dojazd, noclegi, wyżywienie, leki, sprzęt, budżet.

- samej wspinaczki, podczas której wszystkie elementy: logistyka i wytrzymałość muszą zagrać razem.



Góry nie uczą pokory, góry uczą szacunku, determinacji w działaniu, współpracy, odpowiedzialności za zdrowie i życie swoje oraz partnera. Ryzyko uświadamia, że w nagłych sytuacjach nie ma czasu na panikę, a jest miejsce na konkretne działania i ich konsekwencje.

Co jeszcze dają? W górach poznałam wiele osób, którzy stali się moimi znajomymi lub przyjaciółmi, np. z Marylą z mojego biura zdobyliśmy razem Gerlach ☺ Nie od dziś wiadomo, że zespół to połowa sukcesu!

fot. Archiwum własne